№ 77. Kraków 3. Kwietnia — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał II. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał II., tj., na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:*

w Krakowie . . . . . złr. 4 kr. —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 5 kr. 20

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą**, *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeśli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

Od chwili otwarcia wystawy Londyńskiéj Czas zamieszczać będzie o ile możności codziennie, własne szczegółowe korespondencye, obejmujące mniéj-więcéj wszystko, co czytelników naszych z przedmiotów wystawy obchodzić może.

Redakcya.

Kraków 2 kwietnia.

W jednym z zeszłorocznych artykułów o majątku gminy Krakowa, obliczywszy jéj niedobór na rok **1850** w summie **146,000** złr., powiedzieliśmy:

„Nietrudno przewidzieć jakie są tego niedoboru następności; urzędnicy (w Radzie Miejskiéj) niepłatni, w biórach pracują sami aplikanci, którzy zmuszeni myśleć naprzód o własném utrzymaniu, mimo najlepszéj chęci niemogą dopełniać obowiązków; komissarze policyi, mający pod swoim dozorem kilka lub kilkanaście ulic, biorą pensye jako dyetaryusze; — w kassie nawet miejskiéj jeden tylko czy dwóch urzędników etatowych, zresztą sami aplikanci lub pobierający dyety, chociaż wyraźnie prawo mówi: że wszyscy urzędnicy przy kassach publicznych powinni być etatowi. — Jakież więc tego niedoboru muszą być następności: brak ludzi, brak rąk — stąd nieład i zamieszanie, a jeśli jeszcze ludzie i konie nie łamią sobie nóg na bruku, jeśli przez mosty przejechać można, jeśli kilkunastu ludzi przez nadzwyczajne w pracy i poświęceniu może mniéj-więcéj wydołać tysiącznym interessom, zapobiegając przynajmniéj, aby najpilniejsze sprawy nie zalegały: to pewno nie wina *tych opłakauych stósunków*, które kazały Radzie Miejskiéj z pustym workiem czuwać nad miastem i sprawować jego zarząd.“

Te *opłakane stósunki* istnieją już od r. **1848**, to jest, od chwili utworzenia Rady, dotrwały przez cały rok zeszły, pogorszyły się o wiele pożarem **18go** lipca i zaszły nas w roku bieżącym.

Domyślaliśmy się iż tak jest, widząc, że Rada Miejska mimo ogłoszonéj licytacyi do budowy kanałów nie przystąpiła, że nawet nieprzedsiębrała naprawy walących się, że po ulicach zepsute chodniki, po drogach stósy błota i śmieci leżące przez tygodnie; — dzisiaj zaś przekonywamy się widocznie odczytując świeżo ogłoszony projekt budżetu na rok **1851**.

Tegoroczny budżet okazuje następne porównanie:

Dochody pewne . . .	70,000 złr.
Wydatki	295,000 „
Niedobór	225,000 złr.

W porównaniu z zeszłorocznym dochody zmniejszyły się, wydatki przez pożar 18go lipca powiększyły się o wiele, deficyt jest już tak wielki, że jednoroczny *cały* przychód pokryć go nie może.

Skąd się to bierze? Czyli miasto niema wystarczających dochodów?

Miasto ma własne dochody. Ma realności dotąd przez Rząd zatrzymywane, ma kapitały przezeń niezwrócone, ma dochody z podatków miejskich, wcielonych do kassy państwa.

Mieszkańcy Krakowa oprócz podatków ogólnych płacą na potrzeby miasta: czopowe, drogowe, szlachtuzowe i kanałowe, dymowe itd. Te opłaty do r. **1847** wystarczały; od owego czasu przyłączono je do dochodów ogólnych monarchii, od owego też czasu nie idą na zaspokojenie potrzeb gminy.

Niedosyć na tém. Rada Miejska, jako organ Rządu w poruczonym zakresie władzy, ma zdany na siebie obowiązek sprawowania policyi lokalnéj, jest pierwszą instancyą inkwirującą w sprawach kryminalnych, utrzymuje areszta itd., w czém wszystkiem zastępuje Rząd; na ten cel w roku **848** zyskała dotacyą **47,497** złr. rocznie.

Rada Miejska tych obowiązków nie przestała pełnić, dotacya wpływać przestała. Zaległość więc z dwóch lat wynosi **95,000** złr.

Celem budowy kanałów i utrzymania domu pracy, Zgromadzenie reprezentantów w r. **1833** naznaczyło dopłatę od rzezi bydła, zastrzegając wyraźnie, aby dochody z niéj płynące, nigdy na inny użytek obracane nie były. To zastrzeżenie szanowane było do roku **1847**; odtąd, mimo że część na kanały przeznaczona w summie corocznéj **16,979** złr. wpływała, na cel przez prawodawcę naznaczony wydano tylko **4957** złr.; reszta użyta została przez Rząd.

Zaległości od r. **1848** wynoszą **71,500** złr.

Słyszeliśmy już, że Rząd uznał prawa gminy do czopowego. Mimo tego dochód ten wypuściła Verwalterya skarbowa za **50,000** złr. rocznie. I ta nawet summa nie wpływa do kassy gminnéj, która otrzymuje z niéj tylko **10,000** złr. rocznie.

Zaległości od r. **1848** wynoszą **118,000** złr.

Wyliczone tu zaległości razem z procentem trzechletnim od kapitałów miejskich (**9889** złr.) tworzą summę **294,753** złr.

A zatém — mimo kilku niezbędnych budowli, mimo klęsk pożarowych, mimo nawału reparacyj po kilkuletniém zaniedbaniu, a ztąd mimo tak wysokiego budżetu, fundusze miejskie jeszcze na jego pokrycie wystarczą. Chodzi tylko o ich zwrot.

Ufamy sprawiedliwości Wys. Ministeryum, iż w sprawie od tak dawna wiszącéj, zechce miastu wymierzyć sprawiedliwość i na dalsze nienarażać je straty.

W artykule wstępnym pisma naszego z d. 1go kwietnia mówiąc *o instytucyi kredytowéj miejskiéj, obiecaliśmy pilnie* podawać wszystkie wiadomości przedmiotu tego tyczące. Uczyniliśmy tamże wzmiankę o projekcie w Radzie przemysłowéj Wrocławskiéj. Ostatnie dzienniki wrocławskie podają wiadomość, iż celem poparcia w tym względzie tak Rady przemysłowéj jak i Rady gminnéj, utworzyło się stowarzyszenie „*strzeżenia interessów miejskich właścicieli.*“ Programem jego ma być statut Fröhnera, wypracowany dla Marchii Brandenburskiéj. Zamiarem jest stowarzyszenia przedsięwzięcie to rozciągnąć

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KATO.

Powieść z niedawnych czasów.

(Ciąg dalszy.)

Nadeszło lato roku 1830. W pobliżu Jędrzejówki w małem miasteczku stał jeden szwadron pułku dragonów, oficerowie tego szwadronu bywali wszyscy w Jędrzejówce, — hrabia który nie umiał nikogo ani przyjąć ani nieprzyjąć, znosił te wizyty, — i ani się domyślając, że to było nie w swojem miejscu, sadził się jeszcze na wystawne dla nich obiady i herbaty. Pomiędzy tymi oficerami był niejaki pan *Flotterwell*, Anglik podobno czy Hollender, człowiek młody, zimny, milczący, który miał najlepsze konie i najwięcéj pieniędzy, i w Jędrzejówce bywał najczęściéj, — zrazu nie uważałem na to, i jego częstsze wizyty przypisywałem nudom małego miasteczka i tęsknocie za lepszém towarzystwem, którego niemiał w swoim szwadronie, — lecz nie mógłem niezauważyć pewnéj zmiany w Kamilli i wzrastającéj w niéj z każdym dniem większéj dla mnie obojętności. Myśl, że Kamilla mogła się tak przenieść sercem ze mnie na Anglika, jak się przeniosła z Adasia na mnie, zaburzyła moją spokojność, odebrała mi sen i nudziła mnie bezustannie.... postanowiłem przekonać się naocznie, ile prawdy zawierać mogły moje podejrzenia.

Trzynaście nocy czatowałem za temi samemi krzakami o podal od ogrodu Jędrzejowieckiego, z za których widziałem Adasia żegnającego się z Kamillą. I wyobraź sobie, czego niemoże przypadek?.... Jednego ranka, kiedy już tak byłem znużony, że prawie upadałem na siłach, a oczy moje tak się do snu kleiły i tak osłabły, że mi się jakieś widma pokazywać poczęły.... chyląc się tak ku ziemi zaczerpnąłem rosy porannéj która się szkliła na liściach i kroplami spadała na trawę, przemyłem nią oczy i odświeżyłem twarz moją pałającą od ognia i znużenia. Orzeźwiłem się cały, i rzuciłem okiem ku ogrodowi.... cóż ujrzałem?.. Oto w tém samém miejscu przy częstokołach, pomiędzy krzakiem róży i akacyi, jak przeszłego roku przy pożegnaniu z Adasiem, stała, zda mi się nawet, że w tém samém ubraniu białem i różową gazą osłonięta.... Kamilla, głowę miała schyloną ku kwiatowi róży, na któréj liściach opierały się końce jéj rozpuszczonych ciemno-blond loków.... przy niéj stał oficer Anglik i trzymając ją za prawą rączkę, dziwnie lubieżnie szeptał jéj jakieś słodkie wyznania do ucha.

Na ten widok krew się wzburzyła we mnie i jakby fala morza wściekłego uderzyła mi do głowy.... porwałem za broń, którą miałem przy sobie i pierwsza myśl moja była, Anglikowi w łeb palnąć; — lecz po chwili fala téj krwi wzburzonéj potoczyła mi się kłębami od głowy, — czułem to, żem zbladł natychmiast i skamieniał.... jeszcze chwilę stałem tak nieruchomo, i byłem podobny owym posągom które śród krzewów stoją w Tuileriach. Niebawem zimny rozum mnie zbudził, ochłonąłem, lecz nie na to, iżby przekonawszy się o zdradzie Kamilli, spokojnie powrócić do domu i zapomnieć, — lecz aby się zemścić głębokiéj urazy, która czerwono-ognistą ranę wypaliła w mym mózgu.

Postąpiłem więc naprzód i zbliżyłem się na kilkanaście kroków ku częstokołom, — kochankowie byli tak sobą zajęci i tak zatopieni w czułościach, że wcale nieuważali na to, co się w koło nich działo, mógłem był ich podejść i zabrać ze sobą; — lecz ja przystąpiłem tylko znienacka i pochwyciwszy całą siłą za ramię Anglika, zawołałem mu w ucho:

— *God dam, master Flotterwell!*

Anglik się zimno obejrzał, jak by go tylko komar był ukąsił i odpowiedział mi sucho:

— *God dam!* — Kamilla zniknęła, jakby jakie napowietrzne widziadło. Poczém zapytał mnie Anglik całkiem obojętnie, co mnie spowodowało do wyszpiegowania jego tajemnéj schadzki, — odpowiedziałem mu na to, że niech mi wolno będzie nieodpowiadać na to zapytanie i ofiarować mu inną odpowiedź, a to taką, któraby jednego z nas uprzątnęła drugiemu.

— Masz pan jaką broń z sobą? — zapytał mnie znowu.

— Mam pistolety.

— A moje są w olstrach na koniu, który tam czeka za dworem, — możemy tę rzecz natychmiast ukończyć, przy wschodzącém słońcu, w parę minut po schadzce miłosnéj jeszcze się nigdy nie strzelałem, — będę się strzelał z prawdziwą satysfakcyą.

To mówiąc puścił się prosto na prawo po pod częstokół ku końcowi ogrodu, gdzie w cieniu drzew stał jego koń osiodłany; ja szedłem tuż przy nim.

Przyznam ci się, że ta zimna krew trochę mnie uderzyła.... tyle angielszczyzny niespodziewałem się w tenczas nawet w Angliku, — dzisiaj mam jéj sam może więcéj, a przynajmniéj daleko więcéj jéj widziałem w Londynie, — jest to prawdziwa satysfakcya.

Doszedłszy do konia, który cienką i długą wyciągnąwszy szyję, skubał sobie trawkę ze ziemi, Anglik wyciągnął swoje pistolety z olster i oddał mi je do ręki mówiąc: Pokaż mi pan swoje. Uczyniłem to, oglądnął je i oddał mi na powrót, a swoje odebrał, i położył na płocie. Poczem dobył pugilaresu i oparłszy się na siodle pisał coś ołówkiem na małéj karteczce papieru, — skończywszy rzekł mi: „Jeżeli zginę, zechcesz pan tę karteczkę wraz z tym pierścionkiem który oto tu mam na palcu, odesłać wedle adresu wymienionego w téj kartce. Czy pan masz także coś do przekazania?“

— Nic, mości panie, — odrzekłem.

— Więc służę panu.

Flotterwell wziął konia za uzdę i idąc naprzód wiódł za sobą, ja szedłem tuż przy nim, — tak uszliśmy kilkaset kroków i niezatrzymaliśmy się aż na miejscu, skąd już dworu widać nie było. Tam wycedził znów Anglik.

— Do barriery, nieprawda? po ośm kroków.

— I owszem, — odpowiedziałem. Rozmierzyliśmy plac i pozrucawszy ze siebie zwierzchnie suknie stanęliśmy. Z wyciągniętemi przeciwko sobie pistoletami przystąpiliśmy obadwa do barier, któreśmy sukniami naszemi oznaczyli, — Anglik chciał mnie wyraźnie przetrzymać.... przy barierach staliśmy jeszcze po parę sekund.... Anglik mierzył mi w samą głowę.... zdawało mi się nawet, że widziałem tę kulę która mi miała w mózgu uwiązgnąć.... ja mierzyłem w serce, w tę miłość angielską dla Kamilli.... i wypaliłem pierwszy, — kula moja przeszyła pierś Anglika trochę poniżéj prawego ramienia. W tym samym momencie i Anglik wystrzelił, lecz spudłował, — i upadł krwią zbroczony na ziemię. Przyskoczyłem do niego i obwiązałem mu moją własną bielizną i chustkami ranę tak silnie, ile to było podobném, — poczem wskoczywszy na jego konia popędziłem do dworu po ratunek. Za pół godziny leżał Anglik na łóżku w pokoju sypialnym hrabiego, a Kamilla siedziała przy nim i podawała mu wodę i chłodnik....

W parę tygodni potém, kiedy się dowiedziałem; że pan *Flotterwell* ma się daleko lepiéj i jest na drodze wyzdrowienia, pojechałem do Jędrzejówki, aby go odwidzić. Anglik leżał na tém samém miejscu, gdziem go był owego dnia zostawił, w jego nogach stary hrabia z swoją twarzą głupkowato-rumianą, a obok łóżka Kamilla z książką francuską w ręku, którą głośno czytała. Kiedym wszedł, hrabia się zerwał aby mnie powitać, a Kamilla zbladła, zachwiała się i omdlała; otrzeźwionéj wstyd zarumienił czoło, nieśmiała oczu podnieść i na mnie popatrzéć, siedziała chwilkę milcząca, lecz niebawem skarżąc się na ból głowy, wyszła do swego pokoju.

Inną razą kiedy znów przyjechałem odwiedzić chorego, Kamilla była wesołą i dziwnie dobrze usposobioną. Uważałem, że ciągle się kręciła jak gdyby miała coś na języku i nie miała odwagi powiedzieć, a nareszcie zbliżyła się do mnie i podała mi list, robiąc przytem minę dumnie-głupią i naiwnie tryumfującą. Odebrałem list i poszedłszy do okna odczytałem, — Adaś pisał do niéj poezyę swojéj miłości, lecz ten list, pomimo tego, że mnie takie rzeczy nie wzruszają zupełnie, miał w sobie tak głęboko smętną tęsknotę, taki krwawy żal za zniszczoną przeszłością, i zawierał tak gorące uczucia, że musiałem przyznać, iż był po mistrzowsku pisany.

W pięć miesięcy potem Anglik wyzdrowiał i ożenił się z panną Kamillą, przestawszy służyć u dragonów, — było to właśnie na początku grudnia 1830 roku. Stryj mój powrócił a Adasia zostawił na Wołyniu. Mnie się gospodarstwo znudziło, więc wyjechałem do Warszawy i zaciągnąłem się do artyleryi. Były to chwile, które z prawdziwą przyjemnością wspominam, służba w artyleryi pod dobrym i zdolnym dowódzcą jest prawdziwą rozkoszą, — wojna może zająć i ożywić nawet i znudzonego człowieka, chociaż nie każda, bo biłem się potém w Algierze, ale to mnie nie bawiło.

Adaś także podówczas służył w wojsku, lecz w konnicy, jak zwyczajnie wszyscy, którzy w rzeczy nie cenią treść, jeno powierzchowne świecidła i piosneczki przy obozowych ogniskach, i wronego konika, który rży za swoim jeźdźcem, jak w poezyach Bohdana. Adaś był ranny pod Grochowem i leżał w lazarecie w Warszawie; w kwietniu byłem także w Warszawie, dowiedziałem się o nim i poszedłem go odwiedzić....

Na lichem łożu leżał on blady i boleściami strawiony, — twarz jego zdawała się łaknąć wody, jak wyschnięta palma na piaszczystéj pustyni. Serce je-

na cały Szląsk, a Wrocław za punkt środkowy czynności swych obrać.

Na posiedzeniu Rady gminnéj w d. 31 marca oznajmił burmistrz Bartsch, że zgromadzenie deputacyi miejskiéj, oddawna się tym projektem zajmowało. Życzeniem jest magistratu, przerwane czynności na nowo rozpocząć, i w tym celu wydelegowaną została komissya, która otrzymała polecenie porozumienia się w tym względzie ze stowarzyszeniem powyżéj wzmiankowaném, tudzież z biegłymi. O owocach pracy téj komissyi nieomieszkamy donieść w swoim czasie.

W kwestyi celnéj odbieramy następujący artykuł:

Już poprzednio stawając w obronie Towarzystwa rolniczego krakowskiego przywiódłem na jego usprawiedliwienie przeciwko uwagom obwiniającym je o obojętność w niedopilnowaniu interesu rolnictwa przy agitującym się w Wiedniu zjeździe reprezentantów prowincyj, dla roznoznawania zaprojektowanéj przez Ministeryum handlu taryfy celnéj, iż Towarzystwo tutejsze pomne na swoje powołanie, przesłało wysłanemu z Galicyi mężowi zaufania JO. księciu Karolowi Jabłonowskiemu swe uwagi, skreślające stosunki rolnictwa w zachodnich obwodach, i nasuwające coby dla podniesienia onegoż uczynić pod względem celnym wypadało. Dziś miło mi jest donieść współziomkom a razem współziemianom, iż JO. książę Jabłonowski w tych dniach nadesłał tutejszemu Komitetowi sprawozdanie z użycia przesłanego mu materyału, z którego dostateczne płynie przekonanie, iż otrzymane w taryfie modyfikacye, były ostatnim punktem do którego usiłowania swe posunąć zdołał. Trudności które w działaniu swém napotkał, wypływały już to z przyjętego nowego systemu, zmierzającego do ułatwienia handlu z obcemi państwami, z których sąsiedzkie na drodze wzajemności równie korzystne dla kraju naszego zapewniają ułatwienia, już z względu na konsumentów w artykułach najbliżéj i ogólnie potrzeb klass uboższych dotykających, już nakoniec z uwagi że klassa manufaktoryjna do osiągnienia równych z rolnictwem dążyła korzyści, które z względu na ułatwienie zewnętrznych związków handlowych nie mogły być jéj przyznanemi, w ogólności zaś uważać możemy że zamiar zbliżenia się do związku celnego Niemiec, służył za podstawę całemu temu taryfy układowi. Jednak i potrzeby nasze miejscowe nie zostały zupełnie bez uwzględnienia, cło albowiem wchodowe na pszenicy a z małém zniżeniem na życie, w dawnym zostało stosunku, cło od wódki na złr. 7 kr. 30 ustanowione dostatecznie produkcyą krajową okrywa. Cło od mazi na któréj okolicy naszéj zbywa, do 5 kr. zniżone, równie jak od drzewa budulcowego i opałowego które na przyszłość po 1 kr. od 100 stóp sześciennych cła wchodowego opłacać będzie. Cło na żelazo kute zagraniczne a tyle do użytku rolnictwa potrzebne, do złr. 2 kr. 30 od centnara zostało zniżone; podwyższone zaś od machin do złr. 4 od centnara z uwagi na potrzebę pobudzenia fabryk krajowych do zajęcia się tym wyrobem. Cło od konopi równie artykułu potrzeby gospodarstwa do 5 kr. od centnara zostało zniżoném. Cło od bydła zostało na dotychczasowéj skali, które odpowiada 5 do 8 odsetków jego wartości. Zboże więc tylko samo a szczególniéj jęczmień, owies i groch uległy znacznemu w cle zniżeniu, pierwszy z względu na potrzebę użycia go do opasu, ważny artykuł handlu szczególniéj dla Galicyi wschodniéj stanowiącego; drugi na nadto wygórowaną w stosunku do wewnętrznéj jego wartości cenę. Szanowny mąż zaufania korzystając z sposobności która mu się nastręczała, przedstawiał tak Ministeryum handlu jak zebranéj komissyi prawie wyjątkowo najsmutniejsze względnie do innych prowincyj Austryi Galicyi położenie, i potrzebę osłonienia jéj szczególną opieką, już to pod względem potrzeb rolnictwa, już handlu, a oddając sprawiedliwość ogólnemu dla nas współczuciu, otrzymał od JW. Ministra handlu zapewnienie, iż roboty około kolei żelaznéj pomiędzy Bochnią a Tarnowem w r. b. rozpoczętemi będą, do r. zaś 1856 nie tylko Lwów z Wiedniem ale Galicya z Węgrami wprost koleją żelazną połączonemi zostaną.

Z.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 1 kwietnia.

ϖ Jaką politykę przyjęły w kwestyi politycznych wychodźców, Piemont i Szwajcarya, pokazuje się najjaśniéj z dwóch not dyplomatycznych, pierwszéj ministra prezydenta p. d'Azeglio do rządu kantonu Tyczyna, i drugiéj tegoż rządu, w odpowiedzi ministrowi piemontskiemu. Z dwóch tych not noszących datę 23 lutego i 7go marca b. r. wynika, że rządy tak piemontski jak szwajcarski uznały za potrzebne, wychodźców węgierskich znajdujących się w Szwajcaryi wyprawić do Ameryki. Rząd piemontski oświadczył nadto, żeby w téj przeprawie granice jego państwa nietkniętemi zostały, zastrzegając iż w przeciwnym razie będzie się widział zmuszonym odeprzeć wychodźców siłą, albo ich wydać rządowi austryackiemu. To oświadczenie jest razem najlepszym dowodem, że polityka gabinetu turyńskiego w tym przynajmniéj punkcie jest widokom tutejszego rządu odpowiednią. Bądźcie pewni, że i na innych punktach Piemont czoła przed Austryą uchyli, i uważajcie wszystkie wieści o bliskich krokach wojennych za płonne baśnie.

J. C. M. przedłużyć raczyła swój pobyt w Wenecyi. Najnowsze wiadomości donoszą o rosnącym z każdym dniem dla Cesarza, w całéj ludności entuzyazmie.

Paryż 29 marca.

δ Upłyniony tydzień polityczny był żywszy, chociaż rezultat jego był prawie żaden. W miarę jak zbliża się oczekiwany *początek końca*, charakter ludu francuskiego przebija się coraz bardziéj w stronnictwach Zgr. narodowego. Polak, miotany żywością nerwową, bierze się zwykle wprzód do pięści niż do rozumu; Francuz, miotany namiętnością i interesem, kłóci się zwykle, rozumuje, obchodzi przeciwnika, zmierza go od stóp do głowy, rozważa następstwa walki, a dopiéro po takiém rozważeniu bierze się do pięści, zębów i nogi. Stronnictwa francuzkie są dziś w rozważaniu następstw spodziewanéj walki. Rezultat rozważania obróciłby się niezawodnie na korzyść pokoju i zgody, gdyż naród francuski nabył wiele zdrowego sensu od r. 1848, ale L. Napoleon wprowadził do téj walki żywioł inny do którego Francuzi nie są przyzwyczajeni, żywioł holendersko-machiawelski, przypominający księcia Oranii. Od 10go grudnia 1848 roku, wszystkie walki stronnictw Zgr. narodowego, przemijały bez następstwa i wzbudzały śmiech giełdy, bo były francuskie; kiedy przeciwnie walka jaką wydał Francyi L. Napoleon toczy się zwolna, poważnie i wytrwale. Nie ma tu wielomówności i dowcipu, nie ma *des coups de jarnac, des crois-en jambe, des passes, des plats-c..;* nie ma tu *emet*, pukania i rozlewu krwi, ale jest zręczność i siła, jaką mieć zwykł wprawny boksarz i doświadczony polityk.

L. Napoleon miał talent zdepopularyzowania Zgr. narodowego. Chociaż opierał się na stronnictwach konserwatorskich, postępował tak, że Izba musiała wziąść na siebie inicyatywę wszystkich praw niepopularnych. Uważano mu to za słabość i lękliwość, kiedy było to następstwem przyjętego systemu, systemu który podawał jedną rękę ludowi, a drugą ultra-konserwatorom. Nikt zaprzeczyć nie może, że L. Napoleon ma dziś za sobą chłopstwo i ultra-konserwatorów, tj. ludzi faktu a nie zasady. Chłopi sprzyjają mu dla wspomnień cesarskich, a ultra-konserwatorowie dla strachu. Niektórzy zapewniają, że ma nawet część ludu miejskiego, który jest socyalistowskim, chociaż traktuje go po drakonsku jako szalonego i nienasyconego. Dla tego, mimo zaprzeczeń p. Vaïsse, groził on parlamentowi tj. ludziom zasady i konstytucyi, nieograniczoném głosowaniem powszechném. Od r. 1851, liczba konserwatorów jemu przyjaznych wzmagała się coraz bardziéj, bo przyszłość przerażała trwożliwych. W miesiącu bieżącym praca w wielkich miastach przemysłowych prawie ustała; *portefeuille* bankowy zniżył się o 17 milionów franków; akcye bankowe tak spadały, że giełda była wstanie *panique*. Tę to chwilę pochwycił *Constitutionnel* aby wystawić, że partya parlamentarska nie zbawi Francyi, jak jej nie zbawiła d. 24 lutego 1848 pod sterem Thiersa, że aby ją zbawić potrzeba *jak najśpieszniejszego przedłużenia władzy L. Napoleona, przedłużenia drogą odwołania się do narodu, albo bez odwołania się do niego.* W tym samym czasie rzucono trochę petycyi za przedłużeniem władzy L. Napoleona i zaproponowano nadzwyczajne zwołanie rad departamentowych, w nadziei, że się za przedłużeniem oświadczą. *Constitutionnel* zachęcał do rozwiązania kwestyi władzy w sensie broszury p. Laboulie, a w razie odmownym, groził parlamentowi odwołaniem się do narodu, na podstawie nieograniczonego głosowania powszechnego. Aby skończyć raz na zawsze z tą pogróżką i dać parlamentowi wolne ręce, p. Baze świeży legitymista, zażądał wzięcia pod rozwagę propozycyi p. Desmars, która miała na celu poddać obór prezydenta Rzpltéj pod prawo z d. 31 maja. Wiecie, że Leon Faucher sprzeciwił się temu bezpośrednio, domagając się wzięcia jednocześnie pod rozwagę propozycyi pp. Wiktora Lefranc i Arnaud (de l'Ariège), republikanów, które miały na celu zniesienie lub poprawę prawa z dnia 31 maja. Taktyka jego była zręczna, albowiem wiązała kwestyą przez kwestyą. Wiedział on, że większość Izby, aby odwrócić pozór zgwałcenia konstytucyi, była dość gotowa poprawić prawo z dnia 31 maja, kiedy przeciwnie partya republikańska tego nie chciała, w zamiarze użycia w r. 1852 prawa z d. 31 maja za pozór do rewolucyi. Izba przychyliła się do jego żądania, a to spowodowało p. Wiktora Lefranc do cofnięcia przedstawionéj propozycyi. Toż samo uczynił p. Arnaud (de l'Ariège), republikanin katolicki, wszelako nie otrzymał skutku, bo list który z tego powodu napisał do p. Dupin, był zredagowany w stylu nie parlamentarskim.

Wczoraj Izba zajęła się rozbiorem propozycyi p. Desmars. P. Vaïsse oświadczywszy znowu, że w opinii *rządu* jedno prawo winno służyć elekcyi reprezentantów i prezesa rzeczypospolitéj; Izba przyjęła 466 głosami przeciw 21 *ordre du jour motivé* p. de Vatimesnil, legitymisty, zaczynający się od wyrazów: „Zgromadzenie wysłuchawszy orzeczenie zrobione w imieniu *władzy wykonawczéj* itd.“ Powyższe wyrazy pokazywały, że Izba była w ambarasie jak związać L. Napoleona. Minister przemawiał w imieniu *rządu*, ale wyraz *rząd* mógł obejmować tylko ministrów bez prezydenta rzeczypospolitéj; dla tego to p. de Vatimesnil położył zamiast *rząd* wyrazy *władza wykonawcza.* Ostatnie wyrazy nie mogą jednak obowiązywać ściśle L. Napoleona, i za dowód, że myśli inaczéj, uważać należy wstrzymanie się od głosowania reprezentantów elizejskich. Republikanie także się od niego wstrzymali, nie chcąc dać ni pośrednio ni bezpośrednio pozoru jakoby potwierdzali prawo z d. 21 maja.

Atak Parlamentu na L. Napoleona, zrobiony pod dowództwem p. Baze, przeminął więc na próżno. Pokazał on jednak, że dawna tak zwana koalicya trzyma się ciągle w opozycyi, tj. że kiedy ludzie faktu i tchórze garną się pod sztandar L. Napoleona, ludzie zasady trzymają się konstytucyi jako najbezpieczniejszego schronienia. Rozbiór propozycyi p. Arnaud jeszcze lepiéj tę rzecz wyświeci. Partya parlamentarska, aby nie pokazać sprzeczności decyzyi, broni w swych dziennikach prawa z d. 31 maja; wszystko jednak pokazuje, że jeżeli się nie odważy na reformę reformy elekcyjnéj, to ułatwi dowo-

---

go zdawało się śnić jakieś niepewne wspomnienia... Oczy jego były mdłe, jakby z za mgły się dobywając i martwo w sufit wlepione, — leżał na wznak i rękę prawą zwiesił z łóżka na ziemię.

Wszedłszy tam, stałem chwilę we drzwiach i wpatrywałem się w niego. Ujrzał mnie i wyciągnąwszy obiedwie ręce, zapytał:

— Kamilla?....

— Poszła za mąż — odrzekłem zimno.

— Kato!... wykrzyknął Adaś i konwulsyjnie się rzucił ku ścianie — po chwili obrócił się znowu ku mnie i rzekł spokojnie:

— Mój Adamie, idź stąd i niewidźmy się nigdy, a przynajmniéj długo.

— Jak chcesz — rzekłem i wyszedłem.

Powiadali mi tam jego koledzy lazaretowi, kiedy się dopytywałem gdzie i jak był raniony, że Adaś przy jakiéjś szarży niemogąc się doczekać komendy do ataku, sam się rzucił na szeregi nieprzyjaciół, że rozsądny dowódzca dla jednego żołnierza nie mógł rezykować losu całego pułku — Adaś więc został sam wśród nieprzyjaciół, gdzie go skłuto i zrąbano. Po bitwie znaleziono go na placu pomiędzy trupami i odwieziono do lazaretu.

Wierzę bardzo, że ludzie serca, kiedy im przyjdzie chwila szału i jeżeli posłużą okoliczności, zdólni są wielkiego czynu — lecz jeżeli nieposłużą, zdólni są wielkiego głupstwa. Jestto zwyczajna koléj wszystkich przedsięwzięć nieopartych na pewném wyrachowaniu, na pewnéj podstawie — uda się, będzie wielki czyn i sława — nieuda się, wiekie głupstwo i wstyd w obec rozumu, nie w obec serca, bo serce niepatrzy na skutek, tylko na chęci, serce niepatrzy na środki działania, i przebacza częstokroć nawet szaleństwa — a to jest wielką niedorzecznością.

Po ukończonéj kampanii pojechałem do Francyi, bawiłem jakiś czas w Paryżu, na wiosnę pojechałem na południe, byłem we Włoszech — Znudziwszy się tam, zaciągnąłem się do wojska i pojechałem do Algieru — wojna w Algierze niepodobała mi się, niemiałem w niéj żadnego moralnego udziału.

Porzuciłem więc tę bójkę z Arabami i ruszyłem do Londynu — tam czas jakiś strawiłem śród ciągłéj umysłowéj pracy. Życie polityczne i ruch handlowy w Anglii mają w sobie coś zupełnie odrębnego, mądrość i praktyczność tego narodu wywiera zbawienny wpływ na wszystko, co tylko jest w kraju. Wszystko, co tylko tam jest, jest rozumne, sztuki piękne nawet, rzecz najmniéj praktyczna na świecie, mają tam całkiem inną podstawę i przeznaczenie, miara jest zachowana we wszystkiém. Są i tam wprawdzie rzeczy złe w samych sobie i złe w skutkach swoich — lecz Anglicy mają przynajmniéj ten rozum, że się niekuszą o niepodobieństwa. Dziś, jeżeliby mogła być jaka rewolucya w Anglii, ta albo będzie zgniecioną w samym zarodzie, albo zwycięży tak, że już nic niepomoże. Tam nieprzyjdzie nigdy do tego, iżby się obiedwie strony wodziły z sobą za łby i wyglądały przypadku, który ma szalę zwycięztwa na jedną stronę przechylić. W Anglii przypadkowi całą moc odebrano, tam przypadek może tylko okręt zatopić, albo wóz rozbić parowy — na losy państwa przypadek niemoże wywrzeć żadnego wpływu. Dla czego? bo tam jest rozum władzą rządzącą, przeciwne sobie partye zawsze są na jaśni dziennego światła, zawsze się z sobą ścierają, zawsze się znają nawzajem, jakby najlepsi przyjaciele, a niejeden już spór pomiędzy niemi, który gdzieindziéj najkrwawszą rzeź-by wywołał, przyprowadził ich tylko do lepszego wyrozumienia się — oni wzajemnemi koncesyami otrzymają to, czego stronnictwa postępowe w innych narodach rewolucyami nieotrzymują. Anglia jest państwem najrozumniejszém na ziemi. Podobało mi się tam, i gdyby nie ten niestosunek naszych większych majątków do ich większych majątków, byłbym tam osiadł na zawsze. Co dziś czytam o wewnętrznem urządzeniu Stanów Zjednoczonych podoba mi się także, gdyby nie rząd republikancki, reprezentacya jedno-izbowa, których obojga niejestem zwolennikiem, byłbym tam już dawno pojechał — lecz i tak jeszcze, jeżeli mi się już bardzo sprzykrzy nędza materyalna i moralna naszego kraju, to tam wyjadę i osiądę....

Ale..... a! otóż będąc naówczas w Londynie, to jest w roku 1834, dla przypatrzenia się różnolicowym tamtejszego życia objawom, należałem koleją do różnych klubów; życie klubowe w Londynie..... e! ale cóż ci będę tak oklepane rzeczy opowiadał!.. znasz je zapewne, a jeżeli nieznasz, to w każdéj książce wyczytasz. Otóż jednego dnia wchodząc do klubu, niepamiętam już do którego, właśnie zrzucałem ze siebie płaszcz w przedpokoju, kiedy we drzwiach od sali pokazał mi się mężczyzna, którego twarz mi się zdawała być znajomą. Wychodzący popatrzał się na mnie, chwilę wzrokiem odpoczął i rzekł:

— *God dam, Flotterwell!*

Był to ten sam *Flotterwell.* Przywitaliśmy się obojętnie i wymieniliśmy pomiędzy sobą adressy.

Na drugi dzień rano służący zapowiedział mi pana *Flotterwell.* Wyszedłem przeciw niemu i przyjąłem go z szczeropolską gościnnością — obadwa byliśmy sobie nadzwyczaj radzi. Po krótkiéj rozmowie przeszliśmy na obchodzący nas obudwu przedmiot, na Jędrzejówkę i panią *de Flotterwell* a dawniejszą pannę Kamillę. Pytałem go, czy przywiózł żonę swoją do Londynu i jak się jéj Londyn podoba?

— Żony mojéj tu niemasz — odpowiedział Anglik — pani *de Flotterwell* jest bardzo dobrą kobietą, ale ja byłem dla niéj nieznośnym mężem — niepozwalałem na to, aby się w kim innym kochała i rozeszliśmy się. Staram się obecnie o rozwód i mam nadzieję, że go niebawem uzyskam. To jest nawet bardzo potrzebném dla pani *Flotterwell*, bo ona niema żadnego majątku, jéj potrzeba pójść za mąż.

— Jakto? — spytałem — czyż interesa hrabiego w tak bardzo złym stanie?

— Tak jest — odpowiedział Anglik — jest jeszcze w posiadaniu Jędrzejówki i wszystkich przyległości, ale to już niedługo potrwa..... Czy pan masz brata? — zapytał mnie.

— Stryjecznego.

— Adam mu na imię?...

— Tak jest. Czy pan coś wiesz o nim?

— Nie, nic niewiem — odpowiedział *Flotterwell*, znalazłem jakieś listy jego u mojéj żony, pisane wtedy, kiedy leżałem chory. Pani *Flotterwell* zapewne teraz pójdzie za niego.

Widywałem się potém z nim dosyć często — spadł na niego znaczny majątek po jakimś stryju, zasiadał w izbach i był bardzo tęgim człowiekiem.

Co się potém stało z panią *de Flotterwell*, niewiem — i niedowiaduję się; niedołężność hrabiego w administrowaniu majątku, lekkomyślność Kamilli pod każdym względem każą się domyślać, że koniec ich obojga był najgorszy....

— Był już? — zapytałem.

— Ja niewiem — odpowiedział pan Adam — ale tak sądzę, bo to temu już lat kilkanaście.... ja tylko cieszę się tém, że uwolniłem Adasia od żony, którąby człowieka tak miękkiego serca była już dawno zapędziła do grobu — chociaż z drugiéj strony znowu niebardzo mnie to cieszy, bo zatrułem kilka lat życia *Flotterwell'owi*, a szkoda go, bo to był rozumny człowiek, za mało rozumny zapewne, aby się z tak trudnych okoliczności wywikłać, lecz... ot wszystko ma swoje ale.

— Cóż się stało z Adasiem? — zapytałem znowu.

— Z Adasiem?... wycedził przez zęby pan Adam, wiesz, że nieumiem ci nic dokładnego powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraków 1 kwietnia 1851 r.

Odczytując numera „Czasu“ z przedostatnich dni z. m. w których był umieszczony artykuł o Zbiorach starożytności, a w nim wytknięte miejsca i osoby posiadające Zbiory przedmiotów sztuki w naszym kraju; zastanowiło mnie, iż zostały pominięte miejsca i osoby w tutejszém mieście, które niepospolite zajmować mogą miejsce między posiadaczami podobnych Zbiorów artystycznych, jakiemi są: Pałac pod Baranami zwany, Hrabiny Arturowéj Potockiéj, w którym mnóstwo pięknych obrazów pierwszych mistrzów sztuki, wiele bardzo rzeźb, mozaik i kosztowności zebranych. Wielce uczony mąż Antoni Strzelecki Radzca Rady administracyjnéj, posiada rzadką numizmatykę, zbiór medali i monet najdawniejszych, których opisem się trudni, jako też księgo i mappo-zbiór. — Jan Mieroszewski szambelan Król. Polsk. wiele starożytnych i historycznych przedmiotów i kosztowności, szczególniéj polskich. Hr. Piotr Moszyński znaczną bibliotekę, zbiory rycin i obrazów. Hr. Kaz. Wodzicki ornitolog, znakomity zbiór ptaków najstaranniéj wypychanych i metodycznie ułożonych, szczególniéj krajowych, z znajomością wyszukiwanych. Wiele pracy i starania dokładający do ich wynajdowania, wypychania w porządny i klasyczny układ zebrania. Zatrudnia się przytém ich uczonym opisem, drukując dzieło ornitologiczne. Mając sposobność znania bliżéj te szacowne Zbiory i ich posiadaczy, a niewidząc wzmianki o nich w piśmie i tego przedmiotu dotykającém, mniemam że nie od rzeczy będzie prosić uprzejmie Szanownéj Redakcyi „Czasu“, aby niniejsze wspomnienie umieścić w swych kolumnach zechciała. —

F. S. G.

dzenie trzechletniego pobytu w gminie, jak to uchwaliła komisya administracyi municypalnéj i departamentowéj, na radę Odilona Barrota dla elekcyi municypalnych. Jak na teraz gramy jeszcze w ciuciubabkę; żaden człowiek polityczny przewidzieć przyszłości nie może; żadna kombinacya nie wytrzyma jednodniowego namysłu. W tym chaosie rozumowań spotykają się tylko dwie myśli wydatne, ale obie są rewolucyjne. Jedna, przyjęta przez republikanów, polega na trzymaniu w rezerwie prawa z 31 maja, jako środka powstańczego; druga, przyjęta przez L. Napoleona, polega na przedłużeniu władzy trybem niekonstytucyjnym. Pisma elizejskie przyjęły teoryą Robespiera o *droit absolu et permanent du peuple*, którego żadna konstytucya krępować nie może, przyjęły także zasadę Emila de Girardin, podług któréj różnica między prawem zwyczajném a konstytucyą jest czczém i nieużyteczném złudzeniem. Myśl elizejska jest bronią przeciw Parlamentowi i konstytucyi, bronią prostą, decydującą i łechcącą miłość własną narodu, jak to się działo niegdyś w Polsce elekcyjnéj, ale przy rozmaitości stronnictw i przy czychaniu socyalistów jest niebezpieczną. L. Napoleon zbroi więc Paryż i wielkie miasta. Onegdaj przywieziono do ratusza paryzkiego amunicyi na dywizyą wojska. Jest to jeden z głównych zapasów wojennych i punktów strategicznych. Tego samego dnia ratusz dał wielki bal. 5000 gości tańczyło nad piwnicami zawalonemi prochem i kulami. Obrachowano, że pomimo reorganizacyi gwardyi narodowéj po dniach czerwcowych, znajduje się na 3800 oficerów, 402 socyalistów. Socyaliści paryzcy myślą naśladować Lyończyków i odbywać manifestacye pogrzebowe. Uczniowie myślą także robić nocną manifestacyą na rzecz Micheleta i Quineta. Są to pogróżki, które niezamącą spokojności, bo policya i władza wojskowa działają w harmonii. Paryż jest cichy. Po ustaniu balów, nastąpiły koncerta i obiady.

Kilka dni temu dał obiad p. Vaïsse, na którym znajdował się L. Napoleon i Veron. O ministeryum Odilona Barrota ani już mowy. Chodzi teraz pogłoska, że L. Napoleon myśli złożyć ministeryum legitimistów i elizeistów. Przesądzałoby to, że *la fusion*, którą Guizot ciągle popiera, nastąpiła już między legitymistami a L. Napoleonem, ale ostatnie głosy Zgrom. narod. zaprzeczają téj pogłosce.

Paryż 29 marca.

α W tych dniach prefekt policyi kazał zrobić w Paryżu rewizye u emigrantów włoskich w chęci wykrycia planów zamierzonego powstania we Włoszech. Emigranci włoscy bawiący w Paryżu, należą w ogóle do wyższych rodzin; żyją wygodnie i chodzą wiele w świat.

W Anglii lord Lyndhurst zawezwał ministeryum w Izbie lordów do wzięcia środków przeciw emigrantom. Poparł go lord Aberdeen. Hrabia Grey, minister kolonii, odrzekł, że już minister spraw wewnętrznych trudni się tym przedmiotem. Zapewnie więc parlament angielski uchwali *alien bill*, który ścieśni wolność emigrantów. Austrya opasała Szwajcaryą kordonem, a wewnątrz popierała partyą konserwatorską, która niegdyś należała do Sonderbundu. Takąż samą politykę przyjęła Francya, pozwalając biskupowi Marilley bawić w nadgranicznéj twierdzy Divonne. Nastąpiło ztąd powstanie ludu wiejskiego przeciw partyi liberalnéj w Freiburgu.

Jenerałowi Dembińskiemu miał radzić jeden z ministrów tureckich, aby się strzegł otrucia. Rząd turecki ma zwyczaj dawać podobne ostrzeżenie wszystkim ważniejszym osobom, które przybywają do Stambułu. Czajkowski nie jada nigdy w oberży i nie pokazuje się na ulicy po zachodzie słońca. Toż samo czynił pułkownik Zamojski i kiedy raz spóźnił się z powrotem do domu, cały dom był przekonany, iż został zabity. Dwóch Polaków drogo opłaciło swą nieostrożność w Czerkasii. Gordon został zabity, a Zwierkowski tak mocno ranny, że dotąd leczy się w Montpellier. P. de la Vallette, ambasador francuzki, wyruszył już do Stambułu przez Rzym. Sprzyja on Polakom. Dwory zagraniczne posługują się w Turcyi różnemi narodami: Rosya Wołochami a Austrya żydami...

Sprawa grobów jerozolimskich zapewnie nie będzie załatwioną na korzyść katolicyzmu, bo wpływ Francyi na Wschodzie jest mały. Valerga, Piemontczyk a patryarcha jerozolimski, silnie jednak pracuje, a Botta, konsul francuzki w Jerozolimie, popiera go. Valerga będąc w Anglii temu parę lat, znalazł lorda Palmerstona dość gotowym do popierania żądań katolickich przeciw przywłaszczeniu Greków. Dziś jużby się to zrobić nie dało, bo sprawa organizacyi biskupiéj rozżarzyła umysły.

Na Wschodzie dużo jest Polaków, których Czerkiesi zaprzedali w niewolę. Historya niektórych jest romansem. Jest jeden w Paryżu, który służył w szeregach polskich r. 1831, który potém wcielony został do wojska rosyjskiego na linii kaukazkiéj, który przeszedłszy do Czerkiesów, był sprzedawany kilkakrotnie i nieoparł się aż w Egipcie, gdzie go wykupiono. Takich wyzwoleńców jest kilkunastu w kolonii Adamkiéj, założonéj na ich usługi.

Według wiadomości odebranych z Liverpoolu, wszyscy Węgrzy zgodzili się udać do Stanów Zjednoczonych, a z Polaków około 30. Wielu z naszych jest chorych. Takim przyjdzie zapewnie w pomoc lord Dudley Stuart. Obecność ich w Liverpoolu obudziła tylko ciekawość, a nie chęć dobrego czynienia. W mieście 300,000ém zebrano dla nich 9 funtów sterlingów!

Ksiądz Bautin miał w Paryżu kazanie na pogorzelców krakowskich. Damy polskie robiły kwestę.

Władysław Oleszczyński wystawił na tegoroczném expozycyi piękną statuetkę jednéj pani francuzkiéj. Dziwicie się, że u was artyści polscy nie znajdują protekcyi; toż samo dzieje się i u nas. Przejeżdżający Polak da cudzoziemcowi za portret lub statuetkę kilka tysięcy fr., a rodakowi nie da za nią i 500 fr. A jednak kilku artystów polskich w Paryżu, że nadmienię tylko Oleszczyńskiego i Kwiatkowskiego, odznacza się niepospolitym talentem. Wiecie, że nagrobek Chopina, powierzony jednemu z pierwszych snycerzy francuzkich, był wykonany tak niedbale, że familia przyjąć go niechciała; kiedy tymczasem nagrobek Oleszczyńskiego, zrobiony dla Hofmanowéj, jest ozdobą cmentarza. Uczucie wdzięczności i przyzwoitości narodowéj powinno zachęcić podróżnych, którzy udadzą się na expozycyą londyńską, do odwiedzenia lorda Stuarta, który dla Polaków od 20 lat tyle mozołów poświęcił. Węgrzy podali rządowi francuzkiemu memoryał przeciw wejściu całéj Austryi do Rzeszy niemieckiéj.

Przegląd Polityczny.

Na posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie w dniu 31 marca rozpoczęto obrady nad rozporządzeniem tyczącem stanu oblężenia. Utarczka osobista między hr. Dyhrn i ministrem prezydentem była epizodem Izby niegodnym, dowodzącym namiętności naczelnika ministerstwa.

Król pruski miał nakazać popieranie z całą energią sprawy o paradę w Kassel.

Książę Wilhelm Pruski jest znacznie zdrowszy.

Król Bawarski udał się do Włoch dla spotkania powracającego Cesarza.

W Wiesbaden kłótnia między rządem a Izbami wywołała z jednéj strony ustąpienie kilku deputowanych i zerwanie kompletu, z drugiéj zaś oświadczenie, iż ministrowie nie zjawią się ani w Izbach ani w komissyach, jeżeli ustanowione nie będzie, aby w przyszłym miesiącu Izby były sklompletowane.

Umowa między księstwami Sasko-Gota i Koburg zakończoną została. Sejm z obu księstw zajmuje się częścią prawodawczą.

— Pokazuje się, że jeszcze nieusunięte wszystkie trudności z wniosku p. Desmars, jak to mniemano po wczorajszém (28go) posiedzeniu Izby francuzkiéj. Spostrzeżono, że pan Vaïsse wprawdzie oświadczył, iż jedno i to samo prawo wyborcze stosować się będzie do wyborów prezydenta i reprezentantów, ale niepowiedział, że tém prawem będzie ustawa z dnia 31go maja. Znowu więc powód do nieufności, przeszkoda sojuszu między większością i elizeum, przyczyna zwłoki stanowczego ministeryum. Jakoż czytamy o kilku listach, a żadna nie ma cechy autentycznéj.

— W Izbie niższéj angielskiéj p. Stuart Wortley powtórzył interpelacye lorda Lyndhurst, czynione w Izbie lordów, domagając się, aby rząd niedozwolił zbierania się cudzoziemców nieprzyjaznego mocarstwom zagranicznym podczas wystawy. Sir G. Grey odpowiedział, że taka jest opinia rządu.

Wiedeń 1 kwiet. *Dep. tel.* z **Wenecyi 31 marca.** „Dziś o 8éj rano J. C. Mość zwiedził fortyfikacye Lido, ztąd udał się do Malghera, powrócił kanałem Grande i Riva dei Schiavoni i wizytował dwoje po drodze leżących koszar w pałacu ai Foscari i Riva dei Schiavoni. W ciągu téj podróży J. C. Mości towarzyszył feldmarszałek gubernator wojskowy, jenerałowie i oficerowie sztabu.

„Wszędzie gdzie Cesarz przechodził, widoczna była radość publiczności i oklaski rąk. Przy obiedzie Cesarskim byli oprócz generalicyi i namiestnika, prezes i vice-prezes Izby handlowéj Kaw. Reali i Józef Mandoli, dyrektor archiwum Kaw. Muttinelli i sekr. akademii sztuk pięknych margr. Salvatori. Wieczorem widowisko w oświetlonym teatrze Bendetto dane przez trupę zapisaną na ten raz z Padwy. Huczne oklaski przy ukazaniu się i wyjściu J. C. Mości.“

— Na wniosek ministra s. w. i galicyjskiego prezydyum, otrzymał następne pismo p. Mayer Kallir w Brodach, który pozawiązywał stowarzyszenia rolnicze Izraelitów w Galicyi: „Gdy Pan i wielu jemu podobnie myślących wydałeś znaczne summy nie dla założenia zyskownego przedsiębiorstwa ale dla przejęcia Izraelitów chęcią uprawy roli przez założenie gospodarskich praktycznych szkół kolonialnych, rzecz zaś pewna, że taka kolonia jeżli się uda, będzie bardzo ważną dla Starozakonnych galicyjskich i dla saméjże prowincyi, i to nie tylko przez uprawę roli, ale i przez wpływ na moralność ludności żydowskiéj; — Rząd więc usiłowania pana uznaje za godne pochwały i pragnie aby myśl ta mogła być wykonaną. Możesz pan być pewnym szczególnéj uwagi JE. Namiestnika prowincyi na ten przedmiot i czynnéj pomocy ze strony władz dla polepszenia losu pańskich współwyznawców.“

— Wszyscy urzędnicy kolei żelaznych, poczt itd. otrzymali surowe polecenie, aby w czynnościach urzędowych kiedy stykają się z publicznością występowali w uniformie urzędowym, gdy przekonano się, że niektóre interesa publiczności bardzo obojętnie załatwiają. Na kolejach do państwa należących nastąpić mają liczne zmiany urzędników. Zamianowani przy kolei północnéj otrzymywać będą dopłatę około 80,000 złr.

— Dochód z expedycyi gazet i kupna znaczków dziennikarskich w dyrekcyi poczty N. A. wynosi 133,000 złr., z których cztery piąte przypada na dzienniki austryackie.

— Powiadają, że Cesarz zaraz po powrocie z Wiednia, zamieszka w Schönbrunnie, skąd wnoszą, że dłużéj tamże zabawić zamyśla.

— Jak wiadomo expedycya pocztowa w Sarajewie miała być otwarta w d. 1 marca r. b. ale musiała być odroczoną do dalszego czasu z powodu panujących tamże niepokojów; nawet konsulat c. k. pośpiesznie musiał się wydalić do Trawnika, tak że tylko ważniejsze papiery zostały ocalone.

— Listy austryackich oficerów z Hamburga, donoszą o bliskim powrocie wojsk austryackich z nad morza niemieckiego. W żadnym razie pobyt pułków dłużéj nad cztery tygodnie trwać niebędzie; pozostanie tylko w Rendsburgu załoga Austryacka. W Wiedniu panuje odmienna opinia; nie sądzą bowiem, żeby Austrya tak prędko pozycyą tę opuszczała.

— *Austr. Korresp.* w ostatnim numerze donosi udzieloną sobie wiadomość, że urząd tytuniowy zmuszony jest rachować *agio* przy cygarach kupionych za granicą, przez co ich cena o trzecią część wzrośnie.

— Zakazano tu sprzedaży broszury: „Prusy muszą być medyatyzowane.“

KROLESTWO POLSKIE

(*Dokończenie postanowienia co do wyrobu i sprzedaży zapałek*).

6) Chcący trudnić się sprzedażą zapałek chemicznych, winien posiadać na to konsens, a konsensa wydawać mają, na papierze stęplowym ceny 30 kop. sr. po guberniach rządy gubernialne, w Warszawie zaś magistrat miasta. 7) Sprzedaż zapałek przez roznoszenie w całkowitych nawet zaopatrzonych (obanderolowanych) pudełkach, jakoteż przesyłanie pocztą lub koleją żelazną, w zupełności zabrania się. 8) Za fałszowanie opasek rządowych (banderol), oraz za świadome puszczanie w obieg sfałszowanych, lub za pośrednictwo przy tem sfałszowaniu lub puszczaniu, winni ulegać mają karom, jakie w art. 490 i 491 kodeksu kar królestwa Polskiego na fałszujących lub puszczających w obieg sfałszowany papier stęplowy są przepisane; wszelkie zaś narzędzia do fałszowania służące, oraz opaski sfałszowane i materyały przygotowane podlegają konfiskacie. 9) Otwierający fabrykę zapałek, lub sprzedający takowe bez konsensu, ulegają karom w art. 870 i 888 powołanego wyżéj kodeksu oznaczonym. 10) Przekonany o sprzedaż lub rozsyłkę zapałek bez pudełek lub w pudełkach opaskami rządowemi nieopatrzonych; o użycie w jakikolwiekbąć sposób jednych i tychże samych opasek więcéj jak raz jeden; o użycie pudełka opróżnionego, na którem pozostała naklejona poprzednio opaska i napełnianie onego zapałkami; o przełożenie zapałek do innego naczynia, nieopatrzonego opaską; o zaopatrywanie opaską rządową pudełka z zagranicznemi zapałkami; ulega: za pierwszym razem karze sto rub. sr.; za drugim, dwa razy więcéj; za trzecim, prócz oznaczonéj podwójnéj kary pieniężnéj, wszystkie użyte do wyrobu i przechowywania zapałek sprzęty, narzędzia i naczynia, oraz wszystkie znajdujące się zapałki, podlegają konfiskacie; fabryka zaś winnego, zakład, handel lub sklepik, zamykają się na zawsze, z zabronieniem nadal wszelkiego wyrobu i sprzedaży zapałek. 11) Roznoszący zapałki w celu sprzedaży, ulega w każdym razie, karze 7 rs. 50 kop. 12) Dochód z opłaty od opasek, z konfiskaty i kar, przeznacza się dla kas ekonomicznych: miasta Warszawy i miast gubernialnych, tudzież dla zakładów dobroczynnych, tychże miast. Rozdział coroczny tego funduszu przez Komisyę Rządową S. W. i D. za potwierdzeniem Rady administracyjnéj nastąpi. 13) Sprzedaż skonfiskowanych zapałek chemicznych, oraz innych tejże konfiskacie uległych przedmiotów, dokonywać się ma drogą administracyjną, przez licytacyę na rzecz funduszu z opłat od opasek (banderol), a donoszącemu zapewnia się połowa summy z licytacyi otrzymanéj, po strąceniu kosztów, również połowa kary pieniężnéj.

Pozostawić wypada namiestnikowi królestwa, po oznaczeniu, w skutek bliższego uznania jego, terminu, od którego wyż wymienione przepisy winny obowiązywać, wydanie stosownych rozporządzeń dla wykonania niniejszego postanowienia i zamieszczenia onego w Dzienniku Praw królestwa Polskiego, po upływie zaś lat 3ch od czasu wprowadzenia w wykonanie obecnego postanowienia, włożyć obowiązek na Radę administracyjną, iżby przedstawiła wnioski swoje co do poczynienia w téj mierze zmian, jakich doświadczenie wskaże potrzebę.

Z ustanowieniem obecnie na zewnętrznéj granicy królestwa Polskiego Rosyjskich komor celnych, pozostawić należy ministrowi sekretarzowi stanu królestwa uwiadomienie ministra finansów, iżby po zniesieniu się z Namiestnikiem królestwa co do zapałek zagranicznych przywiezionych do kraju, przed wprowadzeniem w wykonanie nowéj taryfy celnéj, i które mogą być przywiezione w ciągu 6ciu miesięcy od dnia ogłoszenia onéj, przedsięwziął środki odpowiednie, zatwierdzonemu przez NPana, pod dniem 8 maja 1850 r. zdaniu rady państwa o zapałkach do cesarstwa przywiezionych.

Rada administracyjna, w rozwinięciu powyższego, przez J. C. Mość zatwierdzonego zdania Rady Państwa, na posiedzeniu swojem z dnia $^{2}/_{14}$ marca r. b. wyrzekła, że wykonanie objętych nim przepisów, we trzy miesiące, licząc od daty ogłoszenia ich przez Dziennik Praw, nastąpić winno. (K. W.)

NIEMCY.

(*Posiedzenie Izby niższéj w Berlinie d. 27 marca. Ciąg dalszy.*)

Dep. Janecki: „Moi Panowie! Prosiłem o głos w ogólnéj dyskussyi, aby w imieniu mojém i moich politycznych przyjaciół z ks. Poznańskiego przedstawić powody, które kierować będą postępowaniem naszém ze względu na księgę prawa karnego, a mianowicie ze względu na wniosek głosowania nad tym przedmiotem ryczałtowo. (*głośniej, głośniéj!*)

„Ważna ta część waszéj prawodawczéj działalności doznała szczęścia, iż w przygotowawczych pracach tak została sformowana, że rząd i przeważna większość téj Izby z góry się na nią już zgadza.

„Moi Panowie! W obec takiéj zgodności, czyli jak nam ją nazwał p. referent, takiego kompromissu, wpływać na wasze postanowienie, celem uzyskania poprawek, jest zadaniem, któregom nie chciał sobie stawiać, któregom sobie stawiać nie mógł. Zamierzam tylko, jak już powiedziałem, upowodować nasze postępowanie, i dla tego możecie być pewni, że według życzeń waszych krótko mówić będę. Nie będę się zapuszczał w wyliczanie niedokładności praw karnych dotąd istniejących, przytoczył je już wymownie p. referent. W porównaniu z tém wadliwém prawodawstwem, dzisiejszy projekt rządowy wydaje się być wprawdzie ulepszeniem; jeszcze się on niem bardziéj okazuje w formie jaką przybrał w gronie waszéj komissyi. Przecież lubo i ten projekt poczytujemy w wielu punktach jako poprawny, nie możemy go z drugiéj jednak strony poczytać za oczekiwany owoc długoletnich prac przygotowawczych. Pozwólcie mi najważniejsze nasze podnieść wątpliwości przeciwko projektom komissyi. Więcéj ich jest tam niestety! aniżeli te, które p. referent przytoczył. Do nich liczę przedewszystkiem zatrzymanie kary śmierci. (*Niespokojność, wołania:* głośniéj! głośniéj!)

„Moi panowie! Ja i moi polityczni przyjaciele jesteśmy stanowczymi przeciwnikami kary śmierci. Nie będę tu powtarzał ile już wybornego, serdecznego i przekonywającego za jéj zniesieniem powiedziano i napisano. To wychodzi po za wskazany zakres mojego zadania na téj mównicy, a nadto, nie mam do tego prawa, gdyż ogólną prowadzimy tu dyskussyę. Nie mogę tu jednak wstrzymać się od zwrócenia przynajmniéj na to uwagi, iż przeciwnicy nasi, to jest większość komissyi, nie mieli co stawić naprzeciw zdaniu naszemu. W sprawozdaniu stoi: „że kara śmierci jest na teraz niezbędną w duchu teoryi postrachu, ale wyrzeczona tu nadzieja, że to późniéj nastąpi.“ Co się tyczy téj nadziei, przypomina mi ona co powiedziano już o dojrzałości narodów do konstytucyi. Tak jak narody dojrzewają posiadając konstytucye, tak obyczaje ich złagodnieją jedynie pod łagodnemi prawami karnemi. Nie pojmuję, jak dla praktycznych względów można komu odbierać życie, jeżeli tego religia i ludzkość zakazują. Jeżeli jednak teorya postrachu praktycznym tylko względom hołduje, jeżeli większa część prawników naszych czasów, z tego właśnie powodu wyrzekła się jéj, gdyż na pokrycie jéj nagości nie miano nic innego przytoczyć nad ową przestarzałą teoryę, to mi pozwólcie twierdzić, że powody naszych przeciwników nie mają siły.

„Jeżeli daléj w sprawozdaniu komissyi stoi, że zniesienie kary śmierci musiałoby pociągnąć za sobą w następstwie zniżenie wszystkich innych kar, to nie mogę dopatrzyć się logiczności tego wnioskowania. Według mego zdania, koniecznem tego byłoby tylko następstwem, że zakres tych zbrodni które najwyższéj ulegają karze, to jest dożywotnemu więzieniu w domu poprawy, zwiększyłyby się liczbą tych, którym dziś kara śmierci zagraża. Komissya uzna zarówno ze mną, że między zbrodniami ulegającemi według obecnego projektu karze śmierci, zachodzą pewne różnice. Przecięż słuszna, iż nie wrócono się do stopniowania dotychczasowego kary śmierci, jako to: wplatanie w koło od góry, od dołu, topór itd.

„Dalszy z naszéj strony opór wywołany został przeciw projektowi rządowemu a z nim i przeciw wnioskom komissyi przez zastósowanie kary śmierci do zbrodni politycznych. I tu nie myślę powtarzać, co już w tym względzie napisano i powiedziano, ale się ograniczam na tém jedynie, abym pokrótce przynajmniéj dowiódł, jak słabe są i wątłe podstawy sprawozdania komissyi. Stoi tam, że jeżeli stósowność kary śmierci raz już uznaną została, musi ona przeto mieć miejsce przy zdradzie głównéj i zdradzie kraju, jako najcięższych zbrodniach. Że to są najcięższe zbrodnie, jest to *petitio principii*; gdyż ciężkość takowych zbrodni nie będzie zapewnie wyprowadzaną z téj przypadkowéj okoliczności, że we wszystkich prawie kodeksach karnych, stoją one na czele zbrodni.

„Pominąwszy jednak moi Panowie, że zbrodnie polityczne wtenczas tylko karane bywają, jeżeli przedsięwzięcie ku któremu są skierowane, nie udało się; pominąwszy, że w wielu wypadkach użycie kary usprawiedliwionem jest nie jako kara, ale ze stanowiska własnéj obrony państwa; pominąwszy zupełnie jak powiadam to wszystko, z tego że kara śmierci w ogóle uznaną będzie, nie można jeszcze ciągnąć następstwa, że ją zastósować również należy za zbrodnię główną lub zbrodnię kraju. Prawnicy którzy szczęśliwiéj niżeli sprawozdanie komissyi, bronili kary śmierci z ogólnéj teoryi sprawiedliwości, przytoczyli wprawdzie, że zdarza się wypadek, gdzie sprawiedliwość tak dalece jest zdeptaną, że ją tylko śmierć zbrodniarza podnieść jest w stanie; ale ten przypadek ograniczają w rzeczy saméj do najcięższéj ze wszystkich zbrodni, do zabójstwa.

„Komissya wprawdzie orzekła, iż zdrada główna i zdrada kraju cięższemi są zbrodniami aniżeli zabójstwo, jako nie przeciw istnieniu jednéj osoby, ale przeciw istnieniu całego państwa skierowane; komissya zostaje tu jednak w wyraźnym błędzie, gdyż zbrodnie podobne są skierowane w wielu razach nie przeciw bytowi państwa, ale tylko przeciw pewnéj jego oznaczonéj formie. Jeżeli następnie sprawozdanie komissyi mówi, że powyższe zbrodnie pociągają za sobą prawie konieczne następstwo straty życia wielu ludzi, przypuszczenie to jest za śmiałe. Przynajmniéj należałoby ewentualnie ograniczyć karę śmierci do tych zbrodni, gdzie zbrodniarz mógł podobne następstwa przewidzieć, i gdzie takowe w rzeczy saméj nastąpiły. W razach łagodniejszych zbrodni politycznych, rządowy projekt jedną przedstawia karę: więzienie kryminalne.

„Moi panowie! Kara ta nie zmieni opinii ludu i nie dowiedzie mu iż zbrodnie polityczne pozbawiają czci; ale z czasem dom kary i poprawy straci skutecznie dziś odstraszające przywiązane doń pojęcie hańby, jeżeli wielu odsiadywać będzie kary za zbrodnie polityczne w więzieniu kryminalném. Uczuła to również komissya i dla tego w razach łagodniejszych zaprowadziła karę zamknięcia. Mniemam, że należałoby raczéj postępować tu zasadniczo i karę zamknięcia głównie naznaczyć, a osadzenie w domu poprawy tylko wtedy zastrzedz, jeżeli zbrodniarzowi udowodnione zostaną nikczemne i hańbiące motywa.

„Moi panowie! Dla sędziego skrucha jest głównym punktem łagodzącym, ale takowa nie następuje zwykle tam, gdzie choćby z błędnego, przecież wewnętrznego przekonania przekroczone zostały prawa strzegące formy państwa. Łatwo zdarzyć się może, że z powodu niedokładności form, dobry zamiar komissyi zwichniętym będzie przy zastósowaniu go w sądach.

„Niesłuszne zdają nam się być następne postanowienia znoszące wolność rozporządzalności skazanych za zbrodnię stanu, tudzież umotywowanie pojęcia rozporządzalności między żyjącemi z odniesieniem się na bezpieczeństwo państwa przeciw nowym zamachom nie zdaje nam się być dostateczne; zdanie o rozporządzalności w wypadku śmierci zupełnie jest pominiętém. Zdaje mi się że tu nawet podobna tego uzasadnić, gdyż brak *testamenti factio* zbrodniarza stanu, nieodłącznym jest od fikcyi śmierci cywilnéj, a która zupełnie i wyraźnie przez konstytucyą zniesioną została. Nieusprawiedliwionem zdaje nam się być następnie, niesłuszne ograniczenie *spokojnéj* agitacyi przeciw istniejącym urządzeniom politycznym. Mam tu na myśli §§ 55 i 56. Moi panowie! Postanowienia te w związku z mglistem tłumaczeniem zdrady stanu, postanowienia te w obec konstytucyi, któréj poprawę najrozmaitsze stronnictwa za potrzebną poczytują, powinnyby z różnych stron słuszne budzić obawy.

„Nieodpowiada jeszcze celowi w dług naszego zdania zatrzymanie niezliczonego szeregu praw odrębnych, wiele też mniéj ważnych rzeczy wymaga ulepszeń, a tego wszystkiego nie chcę właśnie dla tego bliżéj tu dotykać i wypowiadać.

„Ostatnie te obawy nie nastręczałyby nam z góry powodów do stawiania przeszkód w upragnioném wszechstronnie ryczałtowém przyjęciu projektu; położyliśmy sobie jednak pytanie, czyli powolność tę należałoby nam zachować względem wyżéj przytoczonych wątpliwości, czyśmy nie powinni się starać, aby wnieść się mającemi poprawkami wpłynąć na przeprowadzenie tego poglądu naszego, który tu ośmieliłem się rozwinąć. Moi panowie! bylibyśmy tego nie zaniechali, byliśmy właśnie dla tego nie zrzekli się szczegółowego rozbioru, gdybyśmy najmniejszą nadzieję skutku mieć mogli; w obec jednak zgodności, jaka panuje między rządem i przeważną téj Izby większością co do formy i treści kodeksu karnego; nadziei téj mieć niemożemy. Inny przeto wzgląd, wzgląd praktyczny musieliśmy mieć na baczeniu. Oporem naszym nie chcemy oddalać téj chwili, któraby usunąwszy tę księgę praw za nieodpowiednią uznaną, przyniosła w miejsce jéj inną, choćby nie we wszystkiem z naszém przekonaniem zgodną, ale w wielu względach lepszą. Dla tych wszystkich powodów niemożemy popierać przyjęcia *en bloc*, ale go oporem naszym nieudaremnimy, (oklaski) a to gdyśmy sposobowi naszego widzenia jeźli nie przewagę, przynajmniéj jawność zjednali.“ (*huczne oklaski i głosy:* bardzo dobrze!) (Dokoń. n.)

FRANCYA.

Paryż 28 marca. Dzisiejsza dyskusya, w czasie któréj spodziewano się wielkich rozpraw i groźnéj burzy, zakończyła się spokojnie, tak że Izba żadnéj rzeczywiście nie wydała uchwały. Pierwszy zabrał głos pan Vaisse: „W nocie przyłączonéj do swego wniosku, pan Desmars przypomina moje oświadczenie, którém przychyliłem się do pawa z d. 31 maja. Komisya przypomina je również. Jest więc rzeczą naturalną, że zabierając głos po raz drugi w téj sprawie, otwarcie i stanowczo potwierdzam mą deklaracyą, i w potwierdzeniu tém używam nawet słów p. Desmars to jest: „Rząd mniema, iż skoro nadejdzie dzień wyboru prezydenta Rzpltéj przewidziany konstytucyą, elekcya odbędzie się według list ułożonych w moc prawa o wyborze członków zgromadzenia narodowego.“ Taka jest opinia rządu; nie mamy nic przeciw przyjęciu wniosku pod obrady; jeśli zgromadzenie uzna go za stosowny, niechaj uchwala.“ Naówczas p. Desmars popierając swój wniosek, oświadczył, że w nim niema ani słowa o prawie z dnia 31 maja. P. Vatimesnil dla zakończenia sprawy, która dość dziwny wzięła obrót, zaproponował zwykły porządek dzienny. „Wszyscy zgadzamy się na to, że wybory prezydenta Rzpltéj i członków Izby powinny być przez jednych i tych samych wyborców dokonane. Ponieważ zaś z tą opinią zgadza się rząd, należy w protckóle zamieścić wzmiankę o téj zgodzie.

„Czyliż trzeba brać wniosek pod rozwagę? Wypadałoby to uczynić, gdyby prawo niebyło jasne lub gdyby się wszyscy na nie zgadzali, ale w obecnym razie rozprawy w Izbie nad tym przedmiotem nie uważam za stosowne. Proponuję więc zgromadzeniu odrzucić propozycyą wnioskiem dziennym motywowanym. „Zgromadzenie wysłuchawszy deklaracye władzy wykonawczéj i przyjmując powody przyjęte w sprawozdaniu komisyi, nie uważa za potrzebne brać wniosek pod rozwagę i przechodzi do porządku dziennego.“

W obec takiego porządku dziennego lewa znajdowała się w nader przykrém położeniu. Odrzucając go byłoby to stawiać prezydenta w lepszéj pozycyi niżeli reprezentantów, i dopomagać jego tajnemu życzeniu, przyjąć go zaś nie mogła, dopóki reprezentanci wybierani być mają według prawa z d. 31 maja. Wstrzymała się więc od głosowania i na 487 głosujących za porządkiem dziennym oświadczyło się 466.

Jak na dzisiaj rezultatem obecnéj uchwały będzie przyspieszenie parlamentarnego ministeryum. W oświadczeniu rządu co do wniosku pana Desmars, uważano podanie ręki Elizeum większości. Zaraz wieczór prezydent zawezwał do siebie p. Odillon-Barrota a w skutku konferencyi rozniosła się wiadomość, że nowe ministeryum Barrota składać się będzie z pp. Fould, Baroche i podobno Rouher, Aupick i Quentin-Bauchart.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 kwietnia. Kradzieży od dnia 16go do 29go marca w Krakowie popełnione:

1) Maryannie Kowalskiéj skradziono woreczek paciorkowy wartości złp. 8. 2) U Kaspra Łabusiewicza przytrzymany został sprawca na uczynku, który po odbiciu kłódki od mieszkania, z pościelą skradzioną ujść chciał. 3) U pana Wojciecha Leszko pod L. 370 gm. III. skradzione zostałe różne efekta. 4) U pana Kaczkowskiego pod L. 23 gm. VI Stradom skradziono paletot bajowy. 5) U pani hrabiny Koziobrodzkiéj skradziono pugilares z kwotą 2 złr. m. kon. 6) U p. Majewskiego Fel. pod L. 390 gm III skradziono kosz plecny i koc. 7) U pana Saula Bertrand skradziono ze sklepu 150 złr. m. k. wraz z innemi efektami. 8) Odebrano od podejrzanéj osoby łyżeczkę srebrną. 9) U pana Baumgardten z pod N. 92, 3 i 4 gm. VI skradziono rynnę blaszaną z dachu, sprawca przytrzymany. 10) U Abrahama Mołkner pod L. 11 gm. VI skradziono pierzynę. 11) U pana Kelwers Merker skradziono kilkanaście funtów ciasta. 12) U Maryanny Guzikowskiéj skradziono koralików nitek ośm wartości złp. 6. 13) U pani Sary Spira pod L. 92/3 i 4 skradziono różne efekta. 14) U pana Krywulta kupca pod L. 17 gm. I skradziono łyżkę srebrną stołową i łyżeczkę od kawy takąż.

Wszyscy sprawcy wymienionych kradzieży zostali przytrzymani i Radzie miejskiéj do sądowego postępowania wraz z winnymi kradzieży już dawniéj u Markusa Offen i Kwiecińskiéj popełnionych, którzy teraz odkryci zoztali i przez Starostwo grodzkie odesłani.

Prócz tego zostały popełnione niektóre kradzieże, których sprawcy dotychczas odkrytymi nie są:

a) u pana Furmanika Piotra skradziono zegarek srebrny, b) u pana Jakóba Liany skradziono różne efekta, c) u Franciszki Kozikownéj skradzione zostały kilka sztuk bielizny, d) u Grünberga Salomona skradziony został tułub, e) u Wincentego Tatarczyka skradzione zostały różne efekta.

— Jutro 3go kwietnia na żądanie daną będzie w Teatrze drugi raz nowa komedya *Anglik*.

— W sobotę tojest dnia 5 marca p. Kossowski wiolonczelista powróciwszy z królestwa Polskiego, zamierza dać koncert w Resursie powszechnéj.

— Dowiadujemy się także, że panna Radzyńska artystka dramatyczna teatru lwowskiego po powrocie swoim z Warszawy, postanowiła kilkakroć wystąpić na naszéj scenie, na dochód pogorzelców krakowskich.

— Odebraliśmy następujący list: Oderberg 30 marca wieczór. Każdego z Was interesuje w wysokim stopniu osoba jenerała Chłopickiego — dla tego pospieszam donieść wiadomość, którą w téj chwili wyczytuję w *Wandererze*, w liście z *Peoryi* (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) umieszczonym w *feletonie*, a tém samém mogącym ujść Waszéj uwagi:

„Auch der alte polnische General Chlopicki lebt seit Jahren hier (w Peoryi). Er hat schon vielerlei durchgemacht und besitzt ein kleines Kaffeehaus, in welchem er gerade sein Auskommen findet.“

Wszystko mi się zdaje, że amerykański korespondent *Wanderera* pija kawę u Dauma na Kohlmarkt — a nie u jenerała Chłopickiego w Peoryi!

— Pan Szafarzyk bibliotekarz Pragski pracuje nad porównawczą gramatyką wszystkich znajomych języków. Wielkie to dzieło, którego druk wkrótce ma się rozpocząć, będzie niezmierną pomocą dla lingwistów i filologów.

— W Aradzie wybiła niedawno ostatnia godzina dla węgierskiego rozbójnika Gyrona Sandor. W ciągu licznych indagacyj milczał on upornie, dopiero późniéj zmiękczył się jego upór. Przed śmiercią zeznał interesującą wiadomość. Mieszkał początkowo w Piotrowaradynie i tamże pozostawił żydom chłopca, którego ukradł przed sześcioma laty w Pradze. Zeznał on, że to dziecko należy do pragskiego dziaka Władysława Prohaski i że je oddał żydom na wychowanie, włóczywszy je z sobą przez długi czas po Węgrzoch. Po śmierci Gyrona wyszukano chłopca u żydów i odesłano go ze Starostwa Peszteńskiego na drodze urzędowéj w dniu 22 b. m. do Pragi. Historya dziecka zrobiła wielkie wrażenie w peszteńskim dworcu kolei żelaznéj. Chłopiec zapomniał ojczystego języka i mówi tylko po węgiersku. Podróżni zrobili zaraz na wsiadaniu składkę, która wyniosła 36 złr.— Przypominał on sobie czas, kiedy go Gyron trzechletniem dzieckiem wyniósł z Pragi, mimo to utrzymywał, że Prohaska jest jego stryjem, ojcem zaś jest Gyron jenerał rozbójników. Wychowanie dziecka zupełnie zaniedbane, nie ma ono żadnego religijnego pojęcia. Jaka przyczyna ukradzenia chłopca nie wiadomo. Można sobie wyobrazić radość i zadziwienie rodziców, kiedy odebrali syna, o którego śmierci byli pewni, ale i dziwne uczucie, kiedy się z własném dzieckiem rozmówić nie mogli.

— Przed kilkoma dniami żona włościanina we wsi Irsa pod Pesztem urodziła bliźniaków zrośniętych z sobą piersiami i brzuchem, ale nieżywych. W skutku ciężkiego porodu, położnica umarła także. Odwieziono bliźniaków do wydziału lekarskiego w Peszcie, gdzie się przekonano, że w tym utworze wszystkie organa były podwójne, tylko serce i sznur pępkowy pojedyncze.

— W dalszym ciągu udzielonego ostrzeżenia o filutach i rzezimieszkach, którzy zamierzyli zapolować na zwiedzających wystawę całego świata w Londynie, musimy dodać, iż samych miejscowych czyli londyńskich tego rodzaju myśliwców jest 100,000; owych zaś Szkockich, Irlandzkich i Angielskich przybyszów ma być 20,000, razem przeto 120,000. Przypuściwszy, iż w czasie trwania wystawy, nawiedzi Londyn pięć milionów osób, przeto na czterdziestu przeszło odwiedzających wystawę wypadnie jeden odwiedzający kieszenie. Jeżeli zaś w przecięciu, każdy z odwiedzających wystawę, już to w gotowiźnie, już w rozmaitych przedmiotach, poniesie straty skutkiem kradzieży po ¼ funta szterlinga, to ogólny zysk na korzyść rzezimieszków przypadły, wyniesie 2,500,000 dukatów! To także przedmiot godzien wystawy i pałaców kryształowych, ale z kratami!

— Dnia 26 grudnia r. z. we wsiach Owiance i Birjusie w gub. Jenisejskiéj, dało się czuć trzęsienie ziemi.— Skutkiem okropnych zamieci śniegowych w listopadzie r. z. wydarzonych (o czém donieśliśmy już) 1113 ludzi utraciło życie w gub. Kaługskiéj, Tulskiéj, Orłowskiéj i Kurskiéj.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE d. 31 mar. 1 kw. 1851 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr.
Korzec pszenicy	—	—	7	45	—	—	7	—	—	—	6	30
„ żyta	—	—	5	45	—	—	5	22½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	5	—	—	—	4	30	—	—	4	—
„ owsa	—	—	3	7½	—	—	2	45	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	7	45	—	—	7	30	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	10	—	—	—	9	30	—	—	9	—
„ ziemniaków	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	45	—	—	—	40½	—	—	—	37
„ słomy	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	1	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	1	45	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka fasoli gr	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ drob.	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec wyki piękn.	7	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęcz. do siewu	—	—	5	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa rychl. do siewu	—	—	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Karol Krones. Józef Cypcer. Wawrzyniec Szczurowski.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 2go kwietnia.* Metaliki 5-proc. 96¼.— Metaliki 4½-procent. 84¾.— Metaliki 4-proc. 76½. — 4 proc. z 1850 r. 89½. — 2½-proc. 57 — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅝. Augsburg 131½.— Londyn 12 53 kr.— Paryż 155¼. — Akcye Bankowe 1275. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 2 kwietnia. Banknoty: 83⅓. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106⅚. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92¾.— Cwanc. stare 107⅛ nowe 108⅚.

Kurs wrocławski z dnia 1go kwietnia. Banknoty austryac 78⅙.— Polski kurant 94⅓.— Listy zastawne Król. Pols nowe 94⅓.— dawne 94⅓.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74½.

URZĘDOWE.

[759] **Wezwanie.** (1-2)

Wzywam młodych artystów, synów mieszkańców Krakowa z okręgiem, wychowańców krakowskiéj szkoły malarstwa i rzeźbiarstwa, aby dla uzyskania z summy rocznéj 3000 złp. stypendyum, na dalsze za granicą artystyczne w sztukach pięknych wykształcenia przeznaczonego, najdaléj do dnia 10 b m. i r. w kancelaryi podpisanego złożyli w tym względzie swoje podania.

Do podań dołączyć należy: prócz metryki i świadectwa moralności, świadectwo z nauk szkolnych, świadectwo z ukończonych nauk w Krakowskiéj szkole malarstwa i rzeźbiarstwa, nadto każdy ubiegający się ma złożyć własne swoje oryginalne prace artystyczne. O stypendyum powyższe ubiegać się mogą młodzi artyści wszystkich zawodów malarstwa, jako też rzeźbiarze

Po ocenieniu i uznaniu znakomitego talentu, najgodniejszy polecony zostanie Wys. Ministeryum Oświecenia Publicznego dla potwierdzenia na stypendystę.

O innych warunkach zasięgnąć można wiadomości w kancelaryi podpisanego.

Kraków dnia 1 kwietnia 1851 r.

Dr. M. *Łuszczkiewicz* c. k. Dyrektor Inst. Tech.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27" 6"'. 653	+ 5° 0	2"' 30	pł. zach. śred.	pogoda z chm.	w południe ipo 3 grad o 7½ śnieg krótko-trwały szron.	+ 5° 2	+ 0° 8
„	10	„ 7 039	+ 1 5	1 49	zachod. „	pochmurno			
3	6	„ 6 652	+ 0 2	1 95	pn. zachod. sł.	„			